Łódź, 6 VIII 1906 r.

Cena 6 groszy.

Rok IX

№ 176.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 6 sierpnia 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

Kalendarzyk tygodniowy:

Pon. Przem. Pańsk.
Wtor. Św. Kajetana W.
Środa Św. Cyryaka M.
Czwart. Św. Romana M.
Piąt. Św. Wawrzyńca M.
Sob. Św. Zuzanny P. M.
Niedz. Św. Klary P.

Wschód sł.: godz. 4 m. 28.
Zachód sł.: godz. 7 m. 44.
Dł. dnia godz. 15 m. 12.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartaln.	„ 2	„	—
Miesięczn.	„ —	„	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Redakcya w ŁODZI, **ul. Przejazd № 8.** № telefonu 593.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Rozkład pociągów.

Letni.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) 7.10, b) 12.00, c) 1.38, d) 3.15, e) **6.40**, f) **8.20**, g) 12.30, h) 8.45, j) **6.35**.

Przychodzą do Łodzi: i) 7.50, k) 9.35, l) **10.15**, m) 3.40, n) **5.22**, o) **8.30**, s) **10.00**, p) **11.00**, r) 4.35.

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza: o godzinie 7.35, 11.46, 4.40 **do Warszawy:** o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9.17, 2.58, 5.25.

Kolej obwodowa.

Odchodzi ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.40**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzi ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.00**, przychodzi z Koluszek do st. Łódź-kaliska o godz. 6.25.

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

W pociągach oznaczonych literami a, e, l i p kursują pomiędzy Warszawą a Łodzią bez przesiadania się.

Pociągi oznaczone literami a, b, c, e, l, n, o kursują wagony pocztowe. Pociągi oznaczone literami j. s. kursują codziennie od 15/V do 14/IX. Pociąg oznaczony literą h kursuje w święta i niedziele.

Switanie.

Wschodzącą zorzę wolności zaćmiewały u nas zajadłość walk partyjnych, krwawe samosądy polityczne, dowodzące zaniku już nietylko pojęć, ale i instynktów etycznych wśród tych, którzy... o ironio!... o wolność walczyli!

I zdało się, że staczamy się w coraz ciemniejszą otchłań!

Na szczęście pesymizm ten zdaje się być nieuzasadnionym. Z pośród braci, walczących ze sobą zajadle, zajaśniała pochodnia prawdziwej wolności. A jest nią odezwa robotników jednej z fabryk warszawskich, opracowana wspólnie przez dwa walczące odłamy—socyalistów i narodowców.

Oto jej treść:

„Wobec nadzwyczajnego rozbudzenia namiętności wśród warstw robotniczych, oraz pragnąc zapobiedz groźnym i smutnym następstwom ujawniającej się walki bratobójczej, my, robotnicy «Tow. akc. warsz. fabr. mebli stylowych dawniej Z. Szczerbiński i K. Trenerowski», zarówno socyaliści, jak i narodowcy, porozumieliśmy się i postanowiliśmy co następuje:

1) Agitować pomiędzy bracią robotniczą we wszystkich fabrykach dla uspokojenia rozmamiętnionych umysłów. W tym celu nasz ogół podzielił się na grupy, złożone z socyalistów i narodowców, i w rzeczonym kierunku bardzo energicznie działać postanowił.

2) W celu zaprowadzenia spokoju pomiędzy robotnikami, postanowiliśmy wzajemnie wszelkie urazy partyjne puścić w niepamięć i nie prowadzić na razie żadnych rozmów, roznamiętniających umysły.

3) Przyjmujemy za zasadę szanowanie przekonań, zarówno socyalistycznych, jak narodowych, wszelkim zaś gwałtom między robotnikami stanowczo przeciwdziałać będziemy.

4) Gorącem pragnieniem naszem jest, ażeby ta zasada, która zapanowała w naszej fabryce, była przykładem dla innych fabryk, abyśmy wspólnie i zgodnie pracować mogli".

Powyższe słowa robotników nie wymagają żadnych objaśnień, a są zbyt wzniosłe, zbyt uczciwe, by je chwalić.

Odezwa mówi sama za siebie!

Najwięcej takich głosów, a wówczas naprawdę ujrzymy

jutrzenkę wolności!

ZNAMIENNY GŁOS.

W dziennikach zagranicznych, a głównie niemieckich, pokutuje ciągle sprawa rzekomej interwencyi mocarstw w Rosyi. Obecnie kwestya przybiera nieco odmienną fazę w partyjnem oświetleniu pewnych organów. Na uwagę zasługuje artykuł socyalistycznego pisma, „Die Neue Zeit", które wzięło sobie za cel wykazać, iż nie ogólny ruch wolnościowy, w szczególności zaś socyalistyczny, lecz autonomia Królestwa Polskiego stanowi kamień obrazy dla polityki niemieckiej.

„Die Neue Zeit" pisze:

„Autonomiczna Polska nie będzie mniej groźną dla Prus, niż byłaby niezależna: przeciwnie, niezależna byłaby państewkiem trzeciego rzędu, gdy za autonomiczną stałaby cała Rosya. Wschodnia granica Prus jest wzorem złych granic: najazdowi nieprzyjacielskiemu nie przedstawia najmniejszych przeszkód. Od Bałtyku do Mysłowic ciągnie się ona łukiem wklęsłym ku zachodowi, a taka linia pozwala nieprzyjacielowi skupić swe siły, gdy my nasze będziemy musieli rozrzucić.

Niedość tego: w środku owego łuku Prosna wpada do Warty, która od tego punktu już jest wodną drogą, prowadzącą w głąb Prus. Cóż łatwiejszego, jak doliną Warty szybko stanąć nad Odrą! Od granicy do Berlina jest tą drogą zaledwie 300 kilometrów, zatem stolica państwa jest zagrożona. Ze strony pruskiej uczyniono wszystko możliwe, aby naprawić niewygody takiej granicy; a więc zbudowano linię twierdz nadgranicznych: w Królewcu, Grudziądzu, Toruniu i Wrocławiu, a za nią drugą linię twierdz: w Gdańsku, Poznaniu i Głogowie. Do tego systemu fortyfikacyjnego można zaliczyć Kraków i Przemyśl, dopóki trwa sojusz austryacko-niemiecki. Oprócz tego militarnego wału stworzono polityczny—przez rozwinięcie na ogromne rozmiary germanizacyi Wielkopolski. Lecz te zabezpieczenia nie wystarczą, jeżeli polacy, pogodzeni z Rosyą i postawieni w warunkach korzystnego rozwoju, poczną promieniować na zachód. Ich własne promieniowanie potrafią Prusy zneutralizować, lecz jeżeli polsko-rosyjska zgoda wytworzy wspólne promienie całej rosyjskiej monarchii i jeżeli one uderzą w pruską ścianę, sprawa przedstawi się w świetle bardzo groźnem dla przyszłości Prus.

Słowem, Prusy mogą się zgodzić naprzykład na niezależność Galicyi; owszem, nic przeciw temu nie mają, bo i Austrya nie ucierpi, jeżeli od niej odpadnie ta przyczepka. Mogą one w ostateczności przystać na niezależność kongresówki; byłaby to nawet dobra ściana między Rosyą a Niemcami. Ale Prusy powinny dołożyć wszelkich starań, aby polacy i rosyanie nie zawarli z sobą przymierza na wspólną pracę dla przyszłości, bo w takim razie polityka wschodnia niemiecka stanie się przeciwgermańską, a tak natarczywą i upartą, jak od Piotra I-go była polityka przeciwturecka. Nietylko powstanie niebezpieczeństwo, że może pęknąć jedność niemiecka, ale że Prusy utracą wszystkie swe ziemie na wschód od Odry. Ponieważ zaś polacy pogodzą się z Rosyą tylko wtedy, gdy otrzymają autonomię, przeto politycy berlińscy powinni wciąż i głosem bardzo stanowczym mówić w Petersburgu: Wszystko, co chcecie, tylko nie autonomia w Królestwie Polskiem! Automia — to taki zwrot w polityce rosyjskiej, który w uszach niemieckich zabrzmi wyrazami: «Trzeba się przygotować do wojny!» Takie znaczenie autonomiczne Polski zupełnie tłómaczy ową nerwowość, z jaką w Berlinie spoglądają na liberalne dążności w Rosyi, a zwłaszcza na próby zbliżenia się polsko-rosyjskiego."

Jak na «bojownika wolności», argumentacya bardzo znamienna.

Przegląd polityczny.

— Coraz więcej skandalicznych szczegółów wychodzi na jaw wskutek śledztwa, wytoczonego przeciw niektórym członkom niemieckiego rządu kolonialnego. Nie są to właściwie nowe odkrycia, lecz tylko potwierdzenie zarzutów i pogłosek, które odzywały się już oddawna w prasie niemieckiej, ale były przyjmowane milczeniem przez władze.

Teraz dopiero, gdy niepodobna ukrywać wszystkich nadużyć i udawać, jakoby wszystko było

«w najlepszym porządku», zabrano się energicznie do wyśledzenia i ukarania winowajców, i okazuje się, że rzeczywistość jest daleko gorsza od najnamiętniejszych oskarżeń prasowych. Nie sam tylko major Fischer dostał się do więzienia z powodu zawarcia oszukańczej umowy z firmą Tippelskirch; stwierdzono, że gorsze jeszcze rzeczy, niż na południowo-afrykańskiem teatrze wojny, działy się w Kamerunie, że tam nietylko niżsi urzędnicy, ale najwyżsi dygnitarze państwowi dopuszczali się zarówno oszustwa jak i bestyalnych wykroczeń przeciw życiu swoich murzyńskich poddanych.

Kiedy przed kilku laty rozeszły się pogłoski o barbarzyństwie Leista i Wehluaa, oraz ks. Arenberga, tłómaczono to „gorączką podzwrotnikową" i skazano winowajców na stosunkowo łagodne kary. Obecnie nie ulega już wątpliwości, że Leist, Wehlau i Arenberg nie byli wcale gorsi od innych, że gubernator Kamerunu, Puttkamer i gubernator kolonii Togo, Horn, pozwalali sobie na takie same nadużycia i że do ministeryum nadchodziły często skargi na tych dygnitarzów i ich podwładnych i doniesienia, że między urzędnikami kolonialnymi toczą się bezustannie walki, ubliżające powadze państwa, a w Berlinie przyjmowano to wszystko w milczeniu i nawet nie pomyślano o przeprowadzeniu śledztwa. Ten fakt zasługuje na szczególne zaznaczenie, jest daleko ważniejszy, niż wypadki nadużywania władzy, znęcania się nad murzynami i okradania kasy państwowej, bo jest dowodem korupcyi w kołach rządzących berlińskich. To też ostrze całej tej sprawy zwraca się coraz więcej przeciw kanclerzowi Bülowowi, który według prawa sam tylko jest odpowiedzialny za wszystkie kroki rządu, i mało kto pyta, jaka kara spotka winowajców, lecz wszyscy interesują się przedewszystkiem kwestyą: dlaczego kanclerz Bülow nie wytoczył dawno śledztwa, pomimo że już w listopadzie r. 1904 otrzymał szczegółowe urzędowe sprawozdanie o nadużyciach? Zanosi się na to, że nietylko członkowie urzędu kolonialnego padną ofiarą tego skandalu, lecz także ks. Bülow zachwieje się na swojem stanowisku.

— Nadchodzące do Nowego Jorku wiadomości z Meksyku w groźnem świetle przedstawiają wrzenie, które tam już objawia się od początku czerwca r. b. Wówczas nie zwrócono wielkiej uwagi na walkę, na tle czysto rasowem, jaka stoczona została w La Cananca. Obecnie jednak sprawa przedstawia się gorzej i wybuchu namiętności oczekiwać należy w czasie już najbliższym. Rzecz naturalna, że wiadomości te przychodzą bardzo na rękę rządowi Stanów Zjednoczonych, który oddawna nosi się z zamiarem położenia kresu samodzielności Meksyku. Czuje to prezydent Diaz i chcąc zachować wolny Meksyk, wytęża siły, ażeby uniknąć krwawej kąpieli, do której wszystko zdaje się być przygotowane.

Pod hasłem: «Smierć cudzoziemcom!» i «Meksyk dla meksykanów!» skupiły się wszystkie organizacye, liczące tysiące członków i wypowiedziały walkę zamieszkałym w państwie amerykanom północnym. Na dzień 16 b. m. zapowiedziano wybuch powstania. Gorąca krew burzy się jednak i ludzie zapalni nie chcą czekać na ten termin. „Niema dnia—telegrafują do N. Jorku—ażeby amerykanie, a szczególniej kobiety, nie były napastowane na ulicach. Wywiązują się stąd ustawiczne bójki krwawe. Amerykanie i wogóle cudzoziemcy nie myślą ustąpić i przygotowują się do podjęcia walki w dniu 16 sierpnia.

Czy prezydent Diaz znajdzie dość siły, ażeby zgnieść wybuch, to już blizka przyszłość pokaże.

— Izba gmin uchwaliła w trzeciem czytaniu, 369 głosami przeciw 177, nową liberalną ustawę szkolną. Izba lordów zwalcza ją stanowczo i stąd powstał ruch, zmierzający do zupełnego zniesienia tej starej instytucyi prawodawczej, ale można przypuszczać, że lordowie ostatecznie pogodzą się z koniecznością i nie odmówią ustawie swego zatwierdzenia.

Według tej ustawy, szkoła w Anglii ma być publiczna i bezwyznaniowa, t. j. dostępna dla nauczycieli i dzieci wszystkich wyznań. Także nauka religii będzie miała charakter bezwyznaniowy i polegać będzie jedynie na wykładach o moralności, opierających się na Piśmie św. Dwa razy tygodniowo jednak mają odbywać się dla pojedyńczych wyznań wykłady religii w duchu wyznaniowym, to jest na podstawie katechizmów katolickich, anglikańskich itd. Nauki tej nie mają udzielać nauczyciele etatatowi, lecz duchowni odnośnych wyznań.

—:—:—:—

Z prasy polskiej.

…czna otchłań anarchii zaczyna budzić niepokoj nawet wśród tych sfer, które dotychczas najgoręcej atakowały samą ideę porządku społecznego. Ale głosy, będące wyrazem tego niepokoju, przechodzą zazwyczaj bez echa wśród tych kół, dla których są przeznaczone. Konstatuje ten smutny objaw „Gazeta Polska" w artykule zatytułowanym «Groch na ścianę»:

„Kiedy my mówimy, że dzisiejsza «rewolucya», prowadzona w kraju naszym, jest ze stanowiska historycznego śmieszną arlekinadą, a ze stanowiska naszych własnych interesów bieżących robotą matkobójczą, do strasznych klęsk ojczyznę prowadzącą, to żywioły naszej inteligencyi t. zw. «postępowej», nazywają opinię naszą «reakcyjną». Takie nastąpiło pomięszanie pojęć, że «postęp» utożsamiany jest z tępemi odruchami i dziką swawolą najordynarniejszych instynktów.

Ale oto posłuchajmy, co pisze o «rewolucyi» naszej „Prawda", organ Mahometa polskiej postępowości.

„Obecnie—czytamy tam—(już tylko tak zwana) rewolucya przeradza się u nas w bandytyzm, doprowadzony do ostatecznych granic odwagi i pomysłowości. Mniejsza o szkody, jakie on wyrządza, rabując naprzykład prywatne przesyłki w wagonach pocztowych, narażając mnóstwo ludzi na straty, niszcząc dokumenty, wprowadzając zamęt do interesów i t. p. Ale co to się stanie z kraju, gdy na tę drogę rzucą się wszystkie żywioły, łaknące grabieży? Co się stanie z naszego, wogóle niezbyt umoralnionego społeczeństwa, gdy w nim się rozbudzą i rozhulają takie instynkty? Ile to lat potrzeba będzie dla uśpienia ich i okiełznania! Gdyby przynajmniej tym kosztem opłacały się jakieś zwycięstwa, jakieś korzyści walki? Ale tylko dziecinna prostota może przypuścić, że kilkadziesiąt lub kilkaset tysięcy zabranych rubli «osłabi» rząd? Te pieniądze go nie zubożą, on je zresztą odbierze — a do czego one służą? Do ratowania nędzy? Do wzmacniania sił wyniszczonego proletaryatu? Bynajmniej. Służą one do wynagradzania tych, którzy je zdobywają. Więc na co to wszystko? Na co te ofiary z ludzi, ten obłędny zamęt, to rozsiewanie dzikości? My tej mądrości naszym «przeciętnie podłym» rozumem burżujskim w żaden sposób pojąć nie możemy. Zdaje nam się nawet, że socyalizm gdzieś uciekł od dotychczasowych swoich wyznawców, gdzieś się schronił. I kto wie, czy nie „w brudnych duszach burżujskich".

Taka jest opinia „Prawdy", która zresztą już nie po raz pierwszy uwagi podobne wypowiada.

---

54)

A. K. Green.

TAJEMNICZA OBERŻA.

POWIEŚĆ.

(Dalszy ciąg—patrz № 174).

— Nie, nie mogę na to pozwolić. O godzinie dziewiątej możesz pójść na pół godziny do bawialni, a do tego czasu pamiętaj dobrze, com ci mówiła. Ani spojrzeniem, ani słowem nie wolno ci zdradzić swoich uczuć. Postanowienie moje jest niezachwiane i nic go zmienić nie zdoła.

— Zrobię, jak żądasz.

W tonie młodej dziewczyny dźwięczała rozpacz.

. . . .

Potem niewiele już mówiły ze sobą, a ponieważ pragnęłam bardzo widzieć młodzieńca, którego z takim zachwytem opisywała panna Letellier, przeto powróciłam do swojej izby, założyłam zielony daszek na czoło i udałam się do swoich gości.

Od pierwszego wejrzenia spostrzegłam nowego przybysza. Jego twarz otwarta, piękna postawa, ujmujące obejście ujęły mnie odrazu. Mężczyzna takiej szlachetnej powierzchowności nie zajechał chyba jeszcze do mojej oberży. Gdy podeszłam do niego, aby go w domu swoim powitać, wesoło odpowiedział na powitanie i rozpoczął niezwłocznie rozmowę ze mną płynną angielszczyzną.

A mówił z całą swobodą, twarz jego promieniała, oczy jaśniały ożywionym blaskiem. Od czasu do czasu rzucał spojrzenie na drzwi, lub też na otwarte okno, jak gdyby spodziewał się, że lada chwila ujrzy ukochaną postać w progu lub przechodzącą pod oknem. Uważając, że okrucieństwem jest pozbawiać go tak długo gorąco upragnionego widoku, zaproponowałam mu w końcu, żeby mi towarzyszył do ogrodu, gdzie mu pokażę ładny widok. W ogrodzie weszłam z nim na ścieżki, które można było widzieć z pokoju dębowego i zauważyłam, jakby przypadkowo:

— Ta strona oberży stoi przeważnie pustkami. W tej chwili jednak dwie cudzoziemki, pani i panna Letellier, zajmują tam pokój, z którego jest widok na rzekę.

— Czy to jest ich okno? — spytał, widocznie uradowany, poczem pohamował się i dodał spokojniej:

— Bo ja znam te panie i interesuje mnie wszystko, co ich dotyczy.

Wiedziałam o tem dobrze i z trudnością ukrywałam ogarniający mnie niepokój.

— Te panie przybyły z Paryża, jak słyszę. Piękna pani Letellier budzi tam prawdopodobnie ogólny podziw?

— Wszyscy, którzy ją znają, cenią ją i podziwiają. Uważam sobie za zaszczyt, że należę do jej przyjaciół.

Żal mi go było szczerze. Ani przeczuwał, co go czekało. Zerwał różę i, uśmiechnięty, trzymał ją w ręku.

— Ta oberża jest już bardzo stara — zauważyłam, ciekawa bardzo, czy też wie cokolwiek o ponurej tajemnicy — mówią, że był to jeden z pierwszych budynków nad rzeką. Pan słyszał zapewne o starych legendach, przywiązanych do do tego domu?

— O, nie — odpowiedział z uśmiechem — „Port szczęścia" jest mi zupełnie nieznany. Ale mogę sobie wyobrazić, że krążą o nim różne legendy. Ludzie opowiadają zapewne, że na schodach i po korytarzach wędrują tu duchy? Takie stare podania zajmują mnie bardzo.

Powiedział to prawdopodobnie tylko dlatego, żeby dłużej jeszcze chodzić pod oknem, poza którem ukrywała się wybrana jego serca.

— Znam jedną historyę... — zaczęłam, gdy nagle rozległ się dobitny, ostry głos:

— Pani Truax, czy taka długa przechadzka w słońcu nie zaszkodzi oczom pani?

Madame stała uśmiechnięta przy oknie i spoglądała na nas wymownym wzrokiem. Zamiar jej był wyraźny, stąd też uważałam za stosowne skrócić naszą przechadzkę. Przedewszystkiem nie wolno mi było budzić w niej żadnych podejrzeń; mogłoby to z łatwością położyć koniec całemu memu działaniu w tej sprawie.

Gdy w kilka godzin później otrzymałam list od niej, zapytywałam siebie, czy chciała podejrzenie moje uprzedzić, czujność moją uśpić, czy też zapewnić się tylko, że mademoiselle przyrzeczenia swego nie zapomniała. Pani Letellier pisała:

„Kochana Pani Truax!

Jakkolwiek obawiam się, że oczy pani będą dzisiaj wieczorem, po przechadzce w słońcu, zmęczone, pozwalam sobie zanieść do Pani wielką prośbę.

Margrabia de la Rocha-Guyon, w którego towarzystwie widziałam Panią dzisiaj, przyjechał tutaj za nami, aby oświadczyć się o rękę mojej córki. Nie chcę ani odrzucić stanowczo jego konkurów, ani też ich popierać. Dlatego nie odmówiłam mu rozmowy z córką moją, o którą prosił, nie chcę wszakże pozwolić mu, aby się z nią widział sam-na-sam. Bardzo silne bóle reumatyczne napadły mnie nagle i dlatego proszę Panią usilnie, abyś zechciała, zamiast mnie, być obecną przy rozmowie i przedsięwzięła odpowiednie środki, aby rozmowa nie przybrała charakteru poufnego. Zanim nie otrzymam zezwolenia od męża, nie mogę w żaden sposób być przychylną temu związkowi. Zobowiąże mnie Pani tem wielce, jeżeli zechce wyświadczyć mi tę przysługę."

(d. c. n.)

Nastrój w partyi dworskiej.

W partyi dworskiej, jak zaznacza dobrze zazwyczaj poinformowany pod tym względem „Dwadcatyj Wiek“, nastąpiła reakcya. Coraz częściej dają się słyszeć głosy, wyrażające żal z powodu zbyt pośpiesznego rozwiązania Dumy, iż wybuchnie rewolucya, rozpocznie się otwarta walka i t. d. i w tym kierunku poczyniono najszersze zarządzenia. Oczekiwania jednak zawiodły. Wybuch nie nastąpił i wszystkie przygotowania okazały się bezcelowemi.

A tymczasem—pisze gazeta—od dołu zaczyna się toczyć wielka, żywiołowa fala, której złowrogi odgłos nie doszedł jeszcze do uszu „sfer“. Społeczeństwo wystąpiło z szeregiem żądań. Ze wszystkich stron nadchodzą wieści niepocieszające. W ministeryum rolnictwa otrzymano zupełnie pewne wiadomości, że w końcu sierpnia należy oczekiwać ogólnego ruchu włościan, a i inne ministerya posiadają informacye nader alarmujące.

Coś się przygotowuje, ale co—niewiadomo...

„Sfery“ nie mogą się zoryentować w sytuacyi przeważnie dlatego, że fala ruchu ogólnego idzie z dołu, i zaczynają w niej już tonąć i rozpływać się oddzielne stronnictwa i organizacye.

W celu zapełnienia wytworzonej pustki, ażeby wybrnąć z niesłychanie ciężkiego położenia, „sfery“ wpadły na pomysł utworzenia gabinetu z udziałem działaczy społecznych. Ale nawet wyższa biurokracya nie wierzy w szczerość tego zamiaru, uważając go jedynie za manewr dyplomatyczny. „Sfery“ wiedzą doskonale, że utworzenie ministeryum „mieszanego“ nie jest rzeczą tak łatwą, a nawet wręcz niemożliwą: to też rozpoczynając tę akcyę, mieli już zawczasu na widoku swoich własnych kandydatów na wakujące posady ministrów, prowadzą jednak rokowania i z przedstawicielami społeczeństwa, aby módz potem powiedzieć: „Oto patrzcie! Chcieliśmy ściągnąć do gabinetu działaczy społecznych„ oni jednak odmówili nam swej pomocy w tak ciężkich dla ojczyzny chwilach“...

Jako dowód, że i obecni ministrowie są biernemi narzędziami w rękach „sfer“ (czytaj partyi dworskiej)—„Dwadcatyj Wiek“ przytacza fakt, że na uroczystym bankiecie, wydanym dnia 1-go czerwca dla b. prawowierców, był obecny i minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, który na cały głos, w obecności przeszło 30 osób, zapewniał, że dołoży wszelkich starań w celu przeprowadzenia amnestyi, do dzisiejszego dnia wszakże jej niema, prawdopodobnie nie z winy ministrów.

Leroy-Beaulieu o Rosyi.

W jednym z ostatnich numerów «Neue Freie Presse» wydrukowano rozmowę współpracownika tej gazety ze znanym Leroy-Beaulieu, jednym z najlepszych zagranicą znawców Rosyi. W rozmowie tej wypowiedział on swoje zdanie o ogólnem położeniu Rosyi i kwestyi agrarnej w szczególności.

Co do ogólnego stanu Leroy-Beaulieu ze szczególnym naciskiem zaznacza skłonność wszystkich stanów Rosyi do przeprowadzenia analogii pomiędzy rewolucyą francuską z r. 1989 a rosyjską. Dzięki takiemu traktowaniu wypadków, rozgrywających się w Rosyi, w sferach dworskich i bliskich im kołach społeczeństwa, panują wpływy reakcyjne.

Rozwiązanie Dumy państwowej — dowodzi Leroy-Beaulieu — zwłaszcza w danej chwili, jest wielką omyłką polityczną, ponieważ w łonie jej większości nastąpił rozłam i kadeci odsunęli się od grupy pracy. Przy dobrych wpływach w sferach miarodajnych wypadałoby poczynić dla parlamentaryzmu pewne ustępstwa, by otworzyć drogę dla stopni swej organizacyi państwa.

— Jednakowoż wpływy reakcyjne wzięły górę?

— Rozwiązanie Dumy może mieć straszne następstwa. Mnie się zdaje, — utrzymuje Leroy-Beaulieu — że Goremykin był za umiarkowanemi następstwami. W każdym wszelako razie był on przeciwnikiem rozwiązania Dumy.

Goremykin mówił do mnie w maju—komunikuje Leroy-Beaulieu—że jest to omyłką ze strony ministrów, iż paraliżują Dumę i dążą do przeszkodzenia jej w spełnieniu jej zadań, zamiast dojść z nią do porozumienia. Dymisya, otrzymana przez Goremykina, równocześnie z rozwiązaniem Dumy, do pewnego stopnia świadczy, że do ostatniej chwili był on przeciwnikiem zastosowania tego środka.

Nie tylko sfery nadworne, ale i samodzielacze parlamentarni głęboko są przekonani, że ruch w Rosyi ma podobieństwo z wielką rewolucyą francuską. Zdaniem Leroy-Beaulieu, jest to pogląd bardzo mylny, dzięki któremu demokraci trzymają się przesadnie umiarkowanej taktyki. Boją się bowiem powtórzenia błędów działaczów rewolucyi francuskiej i wikłając wypadki, aby przygotować grunt dla dyktatury rewolucyjnej.

Absolutyzm przez rozwiązanie Dumy popełnił teraz tę omyłkę, której demokraci chcieli uniknąć. Skomplikował rewolucyę, podtrzymał ruch i teraz oczekiwać można rzeczy najgorszych.

— Włościanie chcą,—mówił dalej Leroy-Beaulieu — dojść do rozwiązania sprawy rolnej, uwolnić się z niewoli, w którą ją wepchnął brak gruntów. Chcą dostać rolę, a przynajmniej należną im jej część. Partya liberalna z wielkiem zrozumieniem opracowała tę stronę kwestyi.

Wszyscy byli zdumieni, że włościanie w Dumie postępowali tak wolnomyślnie i że ludność włościańska w Rosyi wysłała tylu postępowych swych przedstawicieli. Jeżeli weźmiemy pod uwagę Austryę, gdzie uwolniony od liberalizmu włościanin jest obecnie najwierniejszym czynnikiem zachowawczym, to rzeczywiście włościanin rosyjski zdumiewa nas wprost.

Przyczyną, że włościanie w Rosyi głosowali na przedstawicieli kierunku liberalnego, była kwestya rolna. W dobie rozkwitu absolutyzmu sądzono, że analfabeci są najlepszą oporą tronu i dla tego jedynie żywiołowi włościańskiemu wyznaczono w Dumie tyle miejsc. Ale włościanin rosyjski dba tylko o interes osobisty. Jeżeli nie jest on zadowolony z rządu, to przyczynił się do tego duchowny rosyjski, albowiem był on organem rządu. Dla tego też przy ostatnich wyborach duchowieństwo nie mogło odegrać roli decydującej.

Nie wątpię—zakończył swoją przemowę Leroy-Beaulieu, że rewolucya rosyjska będzie największym wypadkiem od czasów rewolucyi francuskiej. Ale szybkiego jej końca oczekiwać nie sposób. Jest to proces, który potrwać może dziesiątki lat.

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Chlebosława. Jutro Olega.

ZEBRANIA. Jutro zebranie majstrów ciesielskich, Mikołajewska 40, o godz. 4 po poł.

KRONIKA.

Odpust. Dziś z powodu uroczystości Przemienienia Pańskiego w kościele łagiewnickim odprawiono nabożeństwo uroczyste, na które pośpieszyło tysiące pobożnych, nietylko z Łodzi, ale i z innych miejscowości. Wczoraj po południu rozeszła się pogłoska po Zgierzu i w Łagiewnikach, że kozłowici odbiorą kościół łagiewnicki, wskutek czego przez noc całą czuwali nietylko mieszkańcy tych miejscowości, ale policya i wojsko. Zajść żadnych jednakże nie było.

W sprawie szkarlatyny. W piątek wieczorem pod przewodnictwem prezydenta m. Łodzi odbyło się w magistracie posiedzenie komisyi sanitarnej w sprawie szkarlatyny.

Po wysłuchaniu referatu lekarzów o grasującej szkarlatynie i o potrzebach jej zapobieżenia, wywiązała się żywa dyskusya, rezultatem której zapadło następujące postanowienie: w baraku miejskim przy ulicy Łąkowej, obok szpitala Czerwonego Krzyża urządzić 35 łóżek, w szpitalu zaś Anny Maryi na koszt miasta za 500 rb. miesięcznie wynająć 20 łóżek; w sumę kosztów wchodzi pomoc lekarska i całe utrzymanie. A że do tej pory magistrat rozporządza już 22 łóżkami w szpitalu Anny Maryi i 17 łóżkami w szpitalu Scheiblerów, lekarze uznali za dostateczne mieć do dyspozycyi 94 łóżka.

Powyższy protokół został przesłany do rządu gubernialnego piotrkowskiego do zatwierdzenia.

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. W sobotę, w lokalu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych (Nowy Rynek № 6), odbyło się pod przewodnictwem prezesa, p. Władysława Trepki, miesięczne posiedzenie zarządu. Po przeczytaniu protokułów z poprzednich posiedzeń, przebalotowaniu 4 członków rzeczywistych i 3 protektorów, przystąpiono do omówienia sprawy majstrów, którzy przez robotników zostali usunięci z fabryk. Większość tych majstrów, nie mając żadnych zasobów, cierpi obecnie niedostatek, gdyż nie może znaleźć zajęcia. Pomimo długich dyskusyi, nic pozytywnego nie postanowiono.

Ze Zgromadzenia majstrów kowalskich. Zapowiedziane na wczoraj ogólne zebranie majstrów kowalskich, z powodu przybycia niedostatecznej ilości członków nie doszło do skutku.

Z sądów. Sędzia pokoju IX rewiru m. Łodzi, p. Sopociński, wyjechał na miesięczny urlop. Zastępować go będzie sędzia pokoju XI rewiru Sztanburow.

Przerwa komunikacyi. Dziś przed południem z powodu burzy, jaka szalała pomiędzy Łodzią a Warszawą, zostały uszkodzone przewodniki telefoniczne komunikacyi Łódź—Warszawa. Z tej to przyczyny komunikacya telefoniczna z Warszawą jest przerwana.

Usunięcie wojsk. Z fabryk w Rokiciu zostały usunięte wojska; robotnicy przystąpili do pracy.

Bezrobocia w fabrykach zmniejszyły się do minimum. W obrębie I cyrkułu są czynne wszystkie fabryki, w II cyrkule nieczynnych jest 7 fabryk, w których nie pracuje 883 robotników, w III cyrkule w 6 fabrykach nie pracuje 417 robotników, w IV cyrkule nie pracuje tylko w fabryce Grohmana 2095 robotników i w fabryce Wacławika—9 robotników.

Podejrzane zasłabnięcia. Kurcze żołądka zaczynają przybierać ostry charakter. Mamy do zanotowania następujące wypadki z dwóch ostatnich dni; zachorowali: w gazowni na ulicy Targowej Michał Walczak, robotnik, lat 46; na ul. Wschodniej № 31 Chaja Rosenbaum, lat 20, która odwieziona została do szpitala Poznańskich; na ul. Radwańskiej № 28 Jakób Neze, tkacz, lat 20, także do tegoż szpitala odwieziony; na Pasażu Szulca № 21 Dawid Birnbaum, handlarz, lat 40, żona jego Chaja, lat 40 i córka Łaja, lat 18; na ulicy Dzielnej № 19 Izrael Szerski, lat 17, robotnik fabryki Poznańskiego, odwieziony do mieszkania na ulicę Ogrodową; na ul. Przejazd № 12 Terga Kriger, handlarka, lat 40, syn jej Jakób, lat 22, i córka Chana, lat 18; na ulicy Konstantynowskiej № 12 Icek Tempelhof, krawiec, lat 26, odwieziony do szpitala Poznańskich. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielali odpowiedniej pomocy.

Wstrzymanie robót. Z powodu braku kabli, roboty przy układaniu ich na ulicach miasta zostały czasowo wstrzymane.

Z gospód czeladniczych. Wczoraj w gospodzie czeladników szewckich przy ulicy Południowej pod № 6, odbyło się miesięczne zebranie. Po przyjęciu składek członkowskich i wypłaceniu wsparć, zastanawiano się, czy należy wziąć udział w ogólnem zebraniu szewców, które się ma odbyć w sali Świdwińskiego na Księżym Młynie. Po wyczerpujących dyskusyach postanowiono wziąć udział w tem zebraniu. Oprócz tego odbyły się miesięczne posiedzenia w gospodzie czeladników malarskich, kowalskich i ślusarskich.

Nadesłane. Zarząd łódzkiego chrześc. Towarz. dobroczynności zaprasza najuprzejmiej Szan. pp. członków Towarzystwa na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w kaplicy Przytułku starców we wtorek, dnia 7 sierpnia o godz. 9 i pół rano, za spokój duszy nieżyjących założycieli Towarzystwa ś. p. Juliusza bar. Heinzla, ś. p. Jana Jarzębowskiego i ś. p. Józefa Paszkiewicza.

Zarząd łódzkiego chrześc. Tow. dobr.

Nadesłane. Komitet Szkoły Rzemiosł przy łódzkiem chrz. Tow. dobroczynności ma honor podać do publicznej wiadomości o następujących ofiarach, złożonych w ostatnich czasach na rzecz tej instytucyi przez pp.: J. Surzycką 3 rb., Leona Jeziorskiego 1 rb., Fr. Langego 20 rb., Lud. Kaiserbrechta 15 rb. i łódzk. Tow. gazowe 600 rb.

Za powyższe ofiary Komitet Szkoły Rzemiosł składa najserdeczniejsze podziękowanie łaskawym ofiarodawcom.

Koło „Macierzy" w Koluszkach. Mieszkańcy Koluszek i sąsiednich wsi Felicyanowa, Jeziorka, Katarzynowa, Słotwin i innych, odczuwając potrzebę rozszerzenia oświaty, powzięli myśl zorganizowania «Koła Macierzy szkolnej». W tym celu p. Wacław Bobrowski wszedł w porozumienie z centralnym zarządem Macierzy szkolnej w Warszawie, które upoważniło p. Bobrowskiego do organizacyi Koła w Koluszkach.

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie, które zagaił p. Wacław Bobrowski, komunikując zebranym decyzyę centralnego zarządu, zarazem prosząc o wybór przewodniczącego zebraniu; jednogłośnie powołano p. Wacława Bobrowskiego, a ten zaprosił na asesorów pp.: Józefa Nowakowskiego i Ryszarda Schönfelda.

Po utworzeniu się prezydyum, założyciel, p. Bobrowski przeczytał ustawę «Polskiej Macierzy Szkolnej», objaśniając szczegółowo znaczenie każdego punktu.

Na członków rzeczywistych zapisało się 53 osoby, które zobowiązały się opłacać wpis 1 rb. i po 10 kop. miesięcznie, czyli 1 rb. 20 kop. rocznie na rzecz «Koła polskiej Macierzy szkolnej w Koluszkach».

Jako najbliższy przedmiot działalności Koła, zebrani postanowili zorganizować, w miarę sił i możności, czytelnię ludową, kursa dla dorosłych analfabetów, pogadanki naukowe i udzielanie zapomóg uczącej się młodzieży. Zebrani z pośród siebie wybrali do zarządu Koła: na przewodniczącego ks. Ignacego Dąbrowskiego, miejscowego proboszcza, na zastępcę przewodniczącego p. Ryszarda Schönfelda, właściciela forwarku w Jeziorku, naczelnika warsztatów kolei warszawsko-wiedeńskiej, na sekretarza Hipolita Rozmysłowicza, na zastępcę Ignacego Szymańskiego, na skarbnika Józefa Nowakowskiego, na zastępcę Widulińskiego, na członków zarządu: Domaneckiego, Michalka i Olszewskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Starżyńskiego, Lutyńskiego i Struszczaka. Na delegatów pp. Mikołajewskiego i Ostrowskiego.

Po zalegalizowaniu «Koła» rozpocznie ono swą działalność. Początek, jaki zrobili ludzie dobrej woli, nie pozostanie bez echa; jest nadzieja, że liczba członków znacznie się powiększy, gdyż na opłatę 10 kop. miesięcznie, zdobyć się może nawet najskromniej zarabiający robotnik.

Poszukiwanie towaru. W ostatnich czasach w fabryce Barcińskiego, przy ulicy Tylnej № 6, ginęło dużo towaru; podejrzenie padło na robotników, którzy, chcąc się oczyścić z zarzutu i wykryć złoczyńców, rozpoczęli śledztwo, które dało dobry wynik, gdyż wykryto 21 sztuk skradzionego towaru w różnych miejscowościach, między innemi i w Koluszkach.

Odbieranie rewolwerów. W sobotę po południu, w Rudzie Pabianickiej do sklepu Speidla przybyło 2 ludzi, którzy pod groźbą rewolwerów odebrali mu rewolwer. Następnie ci sami ludzie udali się do fabryki Bauma, którego wywołali na podwórze, grożąc mu rewolwerami, zażądali oddania rewolweru, a gdy Baum wręczył im broń, zażądali oddania i drugiego rewolweru; wtedy Baum, pozostawiwszy ich na podwórzu poszedł do mieszkania po rewolwer. Po chwili zaś otworzył okno i dał kilka strzałów do napastników, z których jednego ranił, jak świadczą ślady krwi na podwórzu. Napastnicy zbiegli. A kto to robi?

Popłoch. W sobotę o godzinie 9½ wieczorem powstał popłoch w Helenowie. Powodem jego było danie strzału za parkanem na krańcach ogrodu. Żydzi, którzy dzierżawią sad owocowy, usłyszawszy strzał, zaalarmowali licznych spółwyznawców, obecnych w ogrodzie, że rozpoczyna się „pogrom". Powstała panika, uciekano z ogrodu. Żadnych poważniejszych wypadków nie było.

Ogólne osłabienia. W ciągu ubiegłych dwóch dni następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ul. Piotrkowskiej nr. 18 Bluma Bliskow, lat 16, pozostająca bez zajęcia i mieszkania; na ul. Średniej nr. 17 Abram Bursztyn, lat 50, pozostający bez zajęcia i mieszkania; na ul. Głównej nr. 28 Katarzyna Rajmisz, lat 70, pozostająca bez zajęcia; na Starym Rynku nr. 9 Mausła Teleman, lat 14, bez zajęcia i na Górnym Rynku człowiek, lat około 49, od którego nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Napad i grabież. W sobotę o godzinie 11 wieczorem ulicą Zawadzką przechodził Władysław Pawłowski. Obok posesyi Nr. 16, zatrzymało go dwóch ludzi, którzy zrewidowali Pawłowskiemu kieszenie, zabrali mu 35 rubli, paszport, zegarek i fotografię, poczem spokojnie odeszli.

Tu musimy zaznaczyć, że działo się to w pobliżu hotelu Manteufla, w punkcie o tej porze ruchliwym.

Z WARSZAWY.

* Napaść partyjna.

W sobotę o godzinie 8-ej min. 15 zawezwano Pogotowie do wsi podmiejskiej Koło, za rogatką wolską. Lekarz znalazł tam mieszkańca miejscowego, Edwarda Łączyńskiego, lat 25, z raną postrzałową dłoni ze zmiażdżeniem kości. Stan zranionego był dość niebezpieczny skutkiem długotrwałego krwotoku, z braku opatrunku, nim Pogotowie dojechało do tak odległego miejsca.

Jak się okazało, Łączyński jest narodowcem, w Kole zaś przeważają socyaliści, którzy postanowili zgładzić ze świata człowieka, nieuznającego ich przekonań i gdy Łączyński szedł do domu padły strzały. Kilku kul Łączyński uniknął a odruchowo osłaniał głowę ręką, gdy jedna kula zmiażdżyła mu dłoń.

Zranionego odwieziono w stanie wielkiego osłabienia do szpitala św. Ducha.

* Zdziczenie.

W sobotę na mieście—pisze „Kuryer Warszawski"—pojawili się kolporterzy świstka ulotnego „Dzwoniec polski", wydrwiwającego uczucia narodowe. Około godziny 8-ej wieczorem jeden z kolporterów podał to wydawnictwo przechodzącemu ul. Chłodną około domu nr. 14, studentowi prawa uniwersytetu warszawskiego, p. Adolfowi Wardyńskiemu. Student w pierwszej chwili wziął do ręki pisemko, lecz widząc co zawiera, zwrócił kolporterowi.

Ulicznik zaczął domagać się zapłaty, p. Wardyński odmówił, wówczas ulicznik zaczął krzyczeć na p. Wardyńskiego „narodowiec" i wielkim głosem domagał się odszkodowania rzekomej swojej krzywdy. Ściągnęło to dość liczny zastęp ciekawych osób, wśród których znalazło się kilka osobników, którzy wezwawszy publiczność, aby się rozstąpiła, zaczęli strzelać do p. Wardyńskiego, zamierzając położyć go trupem na miejscu.

Na szczęście jedna tylko kula trafiła p. Wardyńskiego, przebijając mu lewe ramię. Sprawcy strzałów uciekli, a p. Wardyńskiego, zabrało Pogotowie do szpitala św. Ducha.

* Za czerwony gwoździk.

W sobotę o godzinie 9-ej minut 45 wewano Pogotowie do kancelaryi cyrkułu wolskiego dla udzielenia pomocy młodziankowi Józefowi Krygerowi (lat 21), rzemieślnikowi, zamieszkałemu w domu nr. 17 przy ulicy Młynarskiej. Miał on przebite na wylot ramię bagnetem, ranę dość ciężką wymagającą długiej kuracyi i mogącą wywołać bezwład ręki.

Ja donosi „Kur. War.", Kryger wyszedł wieczorem z domu i skierował się do sklepu po krawat na święto, gdy spotkał go patrol, a ujrzawszy w dziurce od żakieta czerwony gwoździk, wziął go za symbol przekonań krańcowych i jeden z żołnierzy przebił Krygerowi bagnetem ramię, poczem zranionego, obficie broczącego krwią, odstawiono do odległej o kilka wiorst kancelaryi cyrkułu wolskiego, gdzie dopiero lekarz Pogotowia udzielił Krygerowi opatrunku.

* Pogrzeb ś. p. Baranowskiego.

Tysiączne tłumy ludu brały udział w pogrzebie. Złożono kilkadziesiąt wieńców. Nastrój był poważny, porządek wogóle panował wogóle wzorowy. Zakłóciło go jednak zajście przy ulicy Okopowej w pobliżu cmentarza żydowskiego. Prowokatorzy chcieli wywołać awanturę a z niej katastrofę. Padły strzały. Podobno dwóch lekko rannych.

* Sokół.

Władze nie pozwoliły na urządzenie ćwiczeń sokolskich i cofnęły pozwolenie, wydane na wczorajszą zabawę.

* Strzały do strażnika.

Wczoraj, około godziny 5-ej po południu na ulicy Łuckiej do przechodzącego strażnika ziemskiego Iwana Bojko i pisarza gminnego Aleksandra Kochowskiego, trzej niewiadomi sprawcy dali wystrzały z rewolwerów, raniąc obydwóch. Kochowskiego w stanie ciężkim Pogotowie odwiozło do szpitala Dzieciątka Jezus, dokąd niebawem przyjechał dorożką raniony w brzuch strażnik Bojko. Sprawcy strzałów zbiegli.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
5/VIII 1 pp.	743.5	+20.4	54	Pc 5	Z dnia 5/VIII Temperatura max. +21.6° C. Temperatura min. +14.4° C. Opadu 2.0
5/VIII 9 w.	741.2	+15.0	94	Pc 5	
6/VIII 7 r.	740.3	+12.8	96	Pc Z 5	

Z KRÓLESTWA.

Krwawe zajście w Studzieńcu. W Studzieńcu pod wpływem dochodzących ze świata wieści o ruchu rewolucyjnym zauważyć się dały wśród chłopców pewne objawy wzburzenia i rozgorączkowania. Pomimo ścisłego dozoru, do zakładu zaczęły się przemykać jakieś podejrzane jednostki. Chłopcy zbierali się często, rozmawiając o czemś bardzo żywo; jednocześnie ze zbliżeniem się przełożonych, rozmowy milkły.

Chłopcy zajęli wobec wychowawców postawę nieprzychylną, wreszcie podczas sprzeczki zranili w głowę kamieniem jednego z nauczycieli i otwarcie wypowiedzieli posłuszeństwo.

Na wieść o zaburzeniach wyjechał do Studzieńca prezes osad Rolnych, p. Janowski, ze swym pomocnikiem, prof. Nalepińskim. Wystąpienie poważanego przez chłopców prezesa tym razem nie odniosło pożądanego skutku. Chłopcy nie chcieli słuchać żadnych perswazyi i złożyli szereg żądań, a wśród nich na pierwszem miejscu—domaganie się o kapelana, którego władza duchowna mimo kilkakrotnych próśb zarządu oraz palącej potrzeby zakładu, dotychczas nie mianowała.

Nie czekając odpowiedzi, zbuntowana młodzież opanowała w nocy z czwartku na piątek szopę z narzędziami straży ogniowej i gospodarczemi i uzbrojona w noże, tasaki, siekiery, widły, kosy i bosaki, ruszyła na dom jednego z „ojców rodziny", p. Jedlichowskiego. („Ojcami rodziny" nazywają się opiekunowie i wychowawcy pewnej grupy wychowańców Studzieńca, tworzącej t. zw. „rodzinę"). P. Jedlichowski i mieszkańcy domu widząc groźną postawę uzbrojonej tłuszczy wyrostków, zaczęli wołać o pomoc, zoryentowawszy się, że tej spodziewać się niema co, gdyż wszystkie gmachy zostały opanowane przez zbuntowanych, zagrozili tłuszczy rewolwerami i to nie poskutkowało i banda przypuściła szturm do domu. Wówczas mieszkańcy dali sześć strzałów rewolwerowych.

Trzech wyrostków zostało ranionych śmiertelnie—trzech lżej.

Na odgłos strzałów wybiegł ze swego mieszkania prezes Janowski i, wraz z prof. Nalepińskim spróbowali jeszcze raz uspokoić wzburzonych wychowańców. Chłopcy na razie uspokoili się, zaczęli przepraszać prezesa i zapewnili, że włos z głowy mu nie spadnie, po pewnym jednak czasie, podżegani przez jakichś nieznajomych przybłędów, kryjących się po za plecami chłopców—zajęli znów groźną postawę i wywędrowali na zewnątrz parkanów zakładu.

Niewątpliwie łagodność i takt kierownika instytucyi osiągnęłyby ten skutek, że zbuntowani po paru godzinnem awanturowaniu się powróciliby ze skruchą do zakładu. Niestety, ktoś z wychowawców, nie porozumiawszy się uprzednio z prezesem, podążył do Skierniewic i zawiadomiwszy o całem zajściu policyę, prosił o przysłanie wojska. Ze Skierniewic wysłano natychmiast do Studzieńca 22-ch żołnierzy i 12-tu strażników ziemskich, uzbrojonych w karabiny pod dowództwem naczelnika straży ziemskiej.

Zbuntowani chłopcy, dowiedziawszy się o wezwaniu wojska porzucili broń, w jaką się uzbroili poprzednio i zbiegli do sąsiednich lasów rządowych, które szerokim pasem otaczają cały Studzieniec. Pomimo pościgu zbiegłych nie odnaleziono.

Podobno kierownicy zakładu poczynili starania, aby wojsko cofnięto, mając nadzieję, że chłopcy już ochłonęli i chętnie powrócą do zakładu, od czego ich powstrzymuje obecność wojska.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Moskwa, 4 sierpnia. Guczkow powrócił z Petersburga i oświadczył, że rokowania z działaczami społecznymi o wstąpienie ich do gabinetu, przerwano.

Przyczyną tego jest różnica poglądów na szczegóły tych zarządzeń, które gabinet ministeryalny winien dokonać.

Działacze społeczni żądali całego szeregu natychmiastowych reform, aby okazać społeczeństwu, że rząd zamierza stanąć stanowczo po stronie reform liberalnych i nie chcieli zadowolić się zapewnieniem, że reformy będą wprowadzane stopniowo.

O przyszłej walce wyborczej Guczkow powiedział, że należy koniecznie dążyć do połączenia wszystkich partyj postępowych i starać się o przeprowadzenie wyboru do Dumy osób, które przekładałyby pokojową pracę prawodawczą.

Petersburg, 4 sierpnia. Wyjechał za granicę b. prezes rady ministrów, Goremykin.

Petersburg, 4 sierpnia. Wczoraj wieczorem strejkowało 66,155 robotników, nie licząc tramwajowych. Dziś do godz. 3 po poł. nie zauważono powiększenia się liczby strejkujących.

Ustał ruch parowozów Towarzystwa finlandzkiego żeglugi parowej na Newie.

Petersburg, 4 sierpnia. W ciągu dnia zastrejkowała większość drukarń dzienników, między niemi drukarnia dziennika «Now. Wrem.» W mieście spokój zupełny.

Petersburg, 4 sierpnia. W lokalu ministeryum spraw zagranicznych, pod przewodnictwem ministra, odbyło się posiedzenie pierwsze pełnomocników rosyjskich i japońskich w sprawie nowego traktatu w sprawach akcyzy, oraz żeglugi pomiędzy Rosyą a Japonią.

Petersburg, 4 sierpnia. W nocy na dzień 4 sierpnia odbyło się posiedzenie centralnego komitetu stronnictwa Wolności narodu. Rozważano propozycyę, uczynioną przez władze wdowie Hercensteina, ażeby pochowała zwłoki w Teriokach, gdyż przy najmniejszem usiłowaniu wywołania manifestacyi na drodze eksporty zwłok, policya, ze względu na nastrój trwożliwy, zmuszona będzie użyć siły. Komitet centralny, biorąc pod uwagę życzenie wdowy, postanowił pochować zwłoki Hercensteina w Teriokach.

Petersburg, 4 sierpnia. «Prawit. Wiestn» donosi, że ze strony departamentu policyi zastosowano wszelkie środki w celu wykrycia zabójcy Hercensteina.

Terjoki, 4 sierpnia. Pogrzeb zwłok Hercensteina odbył się tutaj o godz. 7 wieczorem. Tłumy nieprzeliczone wzięły w nim udział. Mowy wygłosili byli deputowani: Petrunkiewicz, Rodiczew i inni. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców.

Moskwa, 4 sierpnia. Wczoraj w pobliżu przystanku Czernihowo kolei kazańskiej w pociągu jadącym do Moskwy, ograbiono artelczyka Janyszewa. Rabusie, strzelając z browningów, ranili Janyszewa, który skutkiem ran zmarł. Rabusie porwali 3,000 rb. Znajdujący się w tym samym wagonie podprokurator sądu tambowskiego, Wasilenko, lekko raniony kulą. Rabusie umknęli.

Moskwa, 4 sierpnia. Na kolejach węzła moskiewskiego panuje spokój.

Ryga, 4 sierpnia. Odbyło się zgromadzenie baltyckiego Towarzystwa właścicieli drukarń z udziałem przedstawicieli drukarń z Mitawy, Rewla, Jurjewa i Windawy. Celem zabezpieczenia interesów właścicieli drukarń w miastach kraju, postanowiono założyć oddziały baltyckiego Tow. właścicieli drukarń. Program stowarzyszenia następujący: 1) 8-godzinny dzień pracy znosi się, 2) nie płacić za czas strejku, 3) łamistrejków nie oddalać na żądanie robotników, 4) strejkujących w jednem mieście nie przyjmować w drugiem. Właściciele drukarń, jako rękojmię, że dotrzymają postanowień stowarzyszenia, składają weksle na znaczne sumy.

Odesa, 4 sierpnia. Zamknięto na trzy miesiące 12 agitatorów za strejk artelu celnego.

W Żmerynce zaczęto urządzać stacye wojskowego telegrafu bez drutu Kijów—Odesa.

Odesa, 4 sierpnia. Rokowania eksporterów zboża z robotnikami, trudniącymi się ładowaniem zboża na okręty, skończone. Eksporterzy zgodzili się na to, że połowę wywożonego zboża naładowywać będą przy pomocy elewatorów, a drugą połowę powierzać do naładowywania robotnikom, którym równocześnie podnoszą płacę.

Kijów, 4 sierpnia. Ogłoszono stan ochrony nadzwyczajnej w tej części gubernii południowo-zachodnich, które przylegają do powiatów, gdzie jest już stan wojenny.

Teodozya 4 sierpnia. W nocy banda uzbrojona napadła na wielki dworzec kolejowy. Stróż zaalarmował stacyę. Rabusie umknęli bez łupów.

Tuła, 4 sierpnia. Gubernator ogłosił postanowienie obowiązujące, na którego mocy włościanom nie wolno znajdować się na wiecach, zwołanych nielegalnie, ani jeżeli na zgromadzeniach wygłaszają mowy osoby obce, które należy niezwłocznie aresztować. Winny naruszenia postanowienia tego będzie skazany na trzy miesiące więzienia, lub 500 rb. grzywien.

Petersburg 4 sierpnia. „Prawit. Wiestnik“ donosi. W dniu 31 lipca w Astrachaniu w szkole żołnierskiej carewskiego batalionu rezerwowego, aresztowano agitatora z dużym zapasem proklamacyi. Był to niepełnoletni żyd, wydalony ze szkoły realnej. Przy rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono mnóstwo literatury nielegalnej. Odesłano go do więzienia.

Rewel, 4 sierpnia. Generał-gubernator przybył na krążownik „Pamiat‘ Azowa“ i dziękował majtkom za stłumienie powstania.

Miczman Pogożew zmarł skutkiem ran.

Helsingfors, 4 sierpnia. Odbyło się wieczorem posiedzenie senatu dla rozważenia środków, mających na celu zniesienie gwardyi czerwonej.

Samara, 4 sierpnia. Zabity gubernator Block, powracał do domu po posiedzeniu komisyi żywnościowej. Na rogu Woskresenskiej i Wozniesieńskiej, człowiek, lat 20, z tyłu rzucił pod powóz bombę. Wybuch urwał głowę gubernatorowi, oderwał ręce i stopy. Powóz wielce uszkodzony. Usiłujący uciekać przestępca został aresztowany przez policyanta i z tyłu jadącego za gubernatorem dorożkarza. Na żądanie zgromadzonego tłumu odprawiono nabożeństwo żałobne. Stangret gubernatora raniony w głowę odłamkiem bomby. W sąsiednich oknach powybijane szyby.

Juzówka 4 sierpnia. W nocy policya i dwa szwadrony dragonów aresztowały główniejszych agitatorów wśród robotników czernkowskich zakładów górniczych. Aresztowano agitatorów podczas snu. Gdy robotnicy dowiedzieli się o tem, w liczbie 4,000 usiłowali uwolnić aresztowanych. Przy starciu robotników z dragonami niektórzy z nich zostali poranieni pałaszami. Aresztowanych pod konwojem uprowadzono.

Kursk, 4 sierpnia. Na jarmarku we wsi Sangosti w pow. rylskim, dnia 2 sierpnia zaszło starcie tłumu włościan z dragonami. Tłum, pod żegany przez przyjezdnych agitatorów, napadł na majątek ks. Bariatyńskiego, zajęty przez pluton dragonów. Z tłumu dano trzy strzały, za któremi posypał się grad kamieni. Dragoni dali trzy salwy. Zabitych sześciu, rannych trzech włościan. Sprawnik powiatowy i kilku strażników zostało potłuczonych. Spokój przywrócono.

•

Petersburg, 5 sierpnia. Wczoraj warsztaty drogi żelaznej warszawskiej i zakłady Aleksandrowskie kolei Mikołajewskiej, z powodu dnia świątecznego — pracowały do g. 12-ej w południe. Wszystkie fabryki i zakłady, za rogatką Newską, pracowały w ciągu dnia. Z gazet dziś wyszły: „Nowoje Wremia“ w zwykłym formacie, w formacie zmniejszonym „Petersburskij Listok“ i gazeta niemiecka.

Petersburg, 5 sierpnia. W soborze admiralicyi odprawiono nabożeństwo żałobne za oficerów, poległych podczas buntu w Kronsztadzie, Sweaborgu i Rewlu. Obecną była królowa helenów, niemiecki attaché morski i urzędnicy floty.

Petersburg, 5 go sierpnia. Większość zecerów gazetowych, uznawszy bezrobocie częściowe za nieosiągające celu, zgodzili się w dniu 6-ym rano stanąć do pracy.

Petersburg, 5 sierpnia. 18-ty ekwipaż fiński floty przeniesiony został z Petersburga do Kronsztadtu.

Petersburg, 5 sierpnia. Związek robotników drukarni rozwiązano z rozporządzenia naczelnika miasta. Lokal opieczętowano. Nikt nie aresztowany.

Petersburg, 5 sierpnia. Koleje żelazne pracują prawidłowo. Bezrobocie uważanem jest za niewykonalne.

Wznowiono na Newie ruch finlandzkich lekkich parostatków. Na niektórych liniach wznowiono ruch tramwajów.

Warszawa, 5 sierpnia. Pogłoski o wrzeniu pośród altylerzystów w Rembertowie—nie prawdziwe.

Helsingfors, 5 sierpnia. Rano ruch na ulicach zwykły. Tramwaje kursują. Na esplanadzie gra muzyka. Rozdawane są kartki, wzywające obywateli, nie sympatyzujących z bezrobociem i postępowaniem gwardyi czerwonej, aby się zebrali w celu wyrażenia protestu. Cock zrzekł się dowództwa gwardyi czerwonej, uskarżając się na fizyczny i moralny rozstrój.

Helsingfors, 5 sierpnia. Ku wieczorowi dnia 3-go b. m. do miasta ściągnięto znaczny oddział wojska. Noc przeszła spokojnie. Do twierdzy powracają rodziny wojskowych. Bombardowanie uszkodziło mnóstwo domów. Dnia 2-go b. m. na wyspie Michajłowskiej wysadzono w powietrze skład prochu. Z innych miast telegraf przyniósł wieści uspakajające. Przybył tu specyalny sąd wojenny pod przewodnictwem generała Birzefta w celu osądzenia buntu na okręcie.

Helsingfors 5 sierpnia. Na posiedzeniu komitetu finladzkiej partyi socyal-demokratycznej wyrażono potępienie dla gwardyi czerwonej za dokonane gwałty; założono protest przeciw bezrobociu. Takież postanowienia zapadły na wiecach w miastach prowincyonalnych. Opinia publiczna jednomyślnie potępia gwardyę czerwoną, która przeszła ze spokojnej organizacyi robotniczej na niebezpieczną drogę rewolucyi.

Helsingfors, 5 sierpnia. Wobec rozpowszechnianych pogłosek o działaniu wojsk w mieście, komunikują, że wojska nie rozpoczynały ognia, kiedy w czasie starcia gwardyi czerwonej, strzelającej z zasadzki do gwardyi białej, złożonej z obywateli część tej ostatniej cofała się, straciwszy 7 poległych i 10 rannych i były wezwane wojska, których pojawienie się przywróciło porządek.

W nocy strzeżono drogi żelaznej i przedmieść, wobec tego, że gwardya czerwona była ściągnięta z okolic. Po zrzeczeniu się przez Cocka dowództwa, wodzem armii czerwonej ogłosił się niejaki Luoto, anarchista. Przedtem Luoto wydalony był przez organizacyę za nieuczciwe postępowanie.

Cock skazany został przez władzę sądową, lecz nie udało się go dotychczas aresztować. Gwardya czerwona rozproszyła się. Według pogłosek znajduje się w okolicach Ogelbiu. Po krwawem starciu w środę, stosunek ludności do niej stał się nader podnieconym.

Określić rzeczywisty stosunek robotników trudno. Widocznie w partyi nastąpił rozłam. Strejkuje 4000 robotników. Włościanie niezadowoleni z pojawienia się gwadyi czerwonej we wsiach. Był nawet wypadek, że odmówiono schronienia rannemu. Senat wydał polecenie zastosowania odpowiednich środków dla niezwłocznego zniesienia tej organizacyi, uznanej za występną.

Helsingfors, 5 sierpnia. Śledztwo, prowadzone w Sweaborgu, wykryło ślady poważnych przygotowań do powstania. Dowiedziono inicyatywy rewolucyonistów rosyjskich i czynnego poparcia przez gwardyę czerwoną, której przedstawiciele są w liczbie tych, co się poddali. Inni uciekli z niewielu majtkami i artylerzystami.

Helsingfors, 5 sierpnia. Komitet robotniczy ogłosił o zaniechaniu bezrobocia. W mieście przywrócono zwykły bieg życia. Dziś pochowano 8-iu z białej gwardyi, poległych przy starciu z gwardyą czerwoną. Horos odprowadził ich na cmentarz. Biali gwardziści szli szeregami. Złożono mnóstwo wieńców. Porządek nie był naruszony. Spokój powraca widocznie.

Rewel, 5 sierpnia. W nocy z dnia 2 na 3 b. m. w chwili buntu majtków na krążowniku „Pamiat‘ Azowa“, w zatoce Potepnik o 40 mil na wschód od Rewla znajdowały się z krążownikiem okręty oddziału artyleryjskiego, krążowniki „Abrek“, „Wojewoda“, okręt naukowy „Woin“, kontrtorpedowiec „Pośpieszny“, torpedowce 106 i 107. Buntownicy opanowawszy „Pamiat‘ Azowa“, popłynęli do Rewla, podawszy sygnał, by płynęły za nim.

Załogi wiernych przysiędze okrętów z oficerami na czele odmówiły wykonania rozkazu. Wów-

czas powstańcy zaczęli strzelać z dział lecz bez skutku. Okręty są nieuszkodzone. „Abrek“, który wyrzucony został na ląd, już zepchnięty na wodę znajduje się teraz w Ustoparowie. Torpedowiec 106 schronił się pomiędzy wyspami, „Pośpieszny“ zalał ognisko i otworzył kitstony, mechanik jednak zamknął je i „Pośpieszny“ utrzymał się na powierzchni wody. Po odpłynięciu krążownika „Pamiat‘ Azowa“ do Rewla, zbiegłe załogi powróciły do opuszczonych okrętów i przypłynęły do przystani w Rewlu. Okręty te, zrewidowane przez władze, znaleziono w zupełnym porządku. Również przyholowano do Rewla i wprowadzono do doku dla naprawy starą barkę, na której oficerowie „Pamiat‘ Azowa“ dobili do lądu. Barkę obsługiwali majtkowie wolnonajemni, nie przyjmujący udziału w buncie. Do barki strzelali z „Pamiati Azowa“ i przy pościgu z łodzi parowej. Mnóstwo otworów.

Moskwa, 5 sierpnia. Szczegóły wybuchu na dworcu kazańskim. Śledztwo sądowe ustaliło, że w wagonie, przybyłym rannym pociągiem, w którym ograbiono artelszczyka, znaleziono cylinder w miedzianej powłoce. Sądzono, że jest to część parochodu i oddano ją do pokoju dyżurnego, gdzie wszedł smarownik Demin i stróż Żukow. Demin oglądał pocisk, który wybuchł i zabił go i ranił Żukowa.

Mińsk, 5 sierpnia. W «Głosie Prowincyi» wydrukowano odezwę byłych posłów z Polski, Litwy i Białorusi, w której jest mowa, że dążyli oni w Dumie do zupełnego samorządu kraju wraz z innemi prowincyami. Uważając na niedostateczne projekty agrarne, posłowie wzywają do jednomyślnej, trzeźwej, rozumnej pracy, w interesie dobrobytu kraju, nowego spokojnego przygotowania przyszłych wyborów z zaufaniem, że nadane prawa konstytucyjne nie zostaną odjęte.

Kursk, 5 sierpnia. Wczoraj we wsi Łukianówce, powiatu starosokolskiego, sprawnik, jego pomocnik i dziesięciu strażników, przybyłych w celu aresztowania czterech włościan, zostali napadnięci przez uzbrojonych włościan miejscowych. Wezwana pół sotnia kozaków, zmuszoną była strzelać. Zabito jednego włościanina, raniono czterech.

Połtawa, 5 sierpnia. O świcie wybuchł pożar olbrzymi w ekonomii księżnej Czaprydkiej. Spłonęło żyto, młocarnia parowa i inwentarz gospodarczy. Straty znaczne. Przyczyną — podpalenie. Winnych nie wykryto.

Krzemieńczuk, 5 sierpnia. W czasie drukowania odezwy b. posłów do Dumy państwowej, do drukarni weszła policya, która skonfiskowała nakład, aresztowała właściciela i zecerów.

Kijów, 5 sierpnia. W nocy d. 4 b. m. w lokalu, gdzie mieszkał dymisyonowany podporucznik Konowałow z mieszczanką wileńską, Sabuniajewą, policya odkryła siedm bomb miedzianych, systemu mandurskiego, nabitych silnie materyą wybuchową, przygotowanych do rzucania. Znaleziono również kilka egzemplarzy wydawnictw nielegalnych, listy, plany Petersburga i Kijowa z notatkami. Konowałow i Sabuniajewa aresztowani. Konowałow służył w 42 rocie kartaczownic. Pochwycony na propagandzie rewolucyjnej wśród żołnierzy, był wydalony ze służby i aresztowany, ale po kilku miesiącach uwolniono go.

Samara, 5 sierpnia. Po mieście rozrzucano odezwy, że gubernatora Blocka zabiła drużyna latająca socyal-rewolucyonistów. Dokonano rewizyi i aresztowań. Aresztowano właściciela księgarni.

Juzówka, 5 sierpnia. General-gubernator uprzedza o zastosowaniu surowych środków, jeżeli robotnicy odmówią pracy pod osłoną wojsk. Wskutek odmowy robotników powrotu do pracy, piechota przystąpiła do wypompowania wody z zatopionych części kopalni bratskiej.

Ryga, 5 sierpnia. Dziś zamknięto zjazd rolników inflandzkich. Na posiedzeniu zjazdu byli obecni oprócz Grozewalda byli posłowie Ozalin i Breszer. Z uchwał najważniejsze są: Właściciele osad posiadają dostateczną ilość roli. Dla zadość uczynienia żądaniom bezrolnych wypada utworzyć nowe samodzielne gospodarstwo rolne jednostki i w tym celu należy wyszukać ziemię włościańską, sprzedać dobra skarbowe, stopniowo wywłaszczać osady dzierżawione, należące do pastoratów, miast i szlachty, wyznaczyć normę dla dzierżaw prywatnych. W rozmiarze nowych jednostek gospodarczo-rolnych należy przestrzegać by dla jednej rodziny wypadło nie mniej 20 dziesięcin ziemi dobrej. Za najbardziej prowadzony do celu uznano system dziedzicznego władania gruntem; dzierżawy zaś mają li tylko znaczenie przejściowe.

Londyn, 5 sierpnia. W sobotę odbył się wielki wiec angielskich i zagranicznych żydów, zwołany przez organizacyę partyi tyrytoryanistów, których celem jest utworzenie kolonii dla prześladowanych w różnych krajach żydów. Literat Zaszwil zakomunikował o poparciu tego ruchu przez Rotszylda. Przyjęto rezolucyę protestu przeciw pogromów w Rosyi.

Zurich, 5 sierpnia. Konfiskowane są broszury anarchistyczne, wzywające robotników do powszechnego powstania.

Madryt, 5 sierpnia. Z Kastageny telegrafują: Parostatek „Syria“, wiozący 8,000 emigrantów rozbił się u przylądka Palos. Parostatek szybko poszedł na dno. Większość emigrantów włosi i hiszpanie. Katastrofa wywarła przygnębiające wrażenie w Kastaginie. Dalsze wiadomości donoszą, że przy rozbiciu „Syryi“ zginęło 300 osób. W liczbie utopionych jest biskup brazylijski. Jedna z pasażorek, której utonęło troje dzieci zwaryowała. Winowajcą rozbicia jest kapitan „Syryi“, który też zastrzelił się.

DZIENNE.

Petersburg, 6 sierpnia. W Neusparen w Prusach, zmarł nagle adwokat przysięgły z Petersburga, Margolin.

Berlin, 6 sierpnia. (Wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że otrzymały z Petersburga, rzekomo z wiarogodnych źródeł, iż Stołypin podał się do dymisyi, której jednak nie przyjęto. Powodem podania się do dymisyi miało być rozbicie się układów z działaczami społecznymi, którzy odmówili udziału w ministeryum. Nie przyjęli również tek ministeryalnych senator Koni i profesor Winogradow.

Saratów, 6 sierpnia. Na stacyi Czumakówka ulewa podmyła plant. Komunikacya kolejowa przerwana. W okolicach zatopione niziny, zalane ogrody i zboża. Zastrejkowali robotnicy kopalni czułkańskiej.

Ziemlańsk, 6 sierpnia. We wsi Starej Olszance spłonął sklep monopolowy. Jest zasada do przypuszczeń najzupełniej usprawiedliwionych, że go podpalono. W czasie pożaru rozchwytano wódkę i zabrano rb. 100.

Teodozya, 6 sierpnia. Na stacyi Iczki wynikła zaciekła bójka pomiędzy samoobroną miejską a grupą robotników, którzy wtargnęli do sklepu z kawą i żądali pieniędzy pod grozą pobicia i pogromu. Są ciężko ranni, sześciu ludzi zginęło bez wieści. Przed czterema dniami wysłano do Petersburga zwłoki pułkownika Natara i sztabs kapitana Borga, który zastrzelił się z obawy, aby nie został jeńcem buntowników. Odprowadzało ich zwłoki wojenne towarzystwo rosyjskie, wojska i generał-gubernator. Komunikacya z morzem w okręgu fortyfikacyi twierdzy wzbroniona od godziny 10-ej wieczorem do 4-ej rano. Ludność uprzedzono. Do okrętów pływających w tymże czasie, twierdza będzie strzelała.

Berlin, 6 sierpnia. Z powodu ostatnich zaburzeń w Rosyi, «Norddeutsche» radzi, aby nie czynić doraźnych wniosków na zasadzie pośpiesznych, tendencyjnych komunikatów korespondentów. Gazeta wiadomość o wmieszaniu się Niemiec i Austr-Węgier w sprawy wewnętrzne Rosyi nazywa kłamstwem, w celu wystawienia rządu rosyjskiego w oczach narodu jako zdrajcy, aby tym sposobem wywołać wzburzenie nie poddających się do tego czasu wezwaniom rewolucyonistów.

Rzym 6 sierpnia. Na miejsce wychodzącego do dymisyi ministra oświaty, mianowany Rawa.

Z ostatniej chwili.

Petersburg, 6 sierpnia. Dziś wyszły wszystkie gazety.

Petersburg, 6 sierpnia. Gardemarini okrętowi pancernika «Sława», w liście do redakcyi „Nowego Wremieni“ zaprzeczają doniesieniu gazety „Myśl“, że depesza, wysłana na imię Najjaśniejszego Cesarza przed odpłynięciem oddziału gardemarinów była zredagowana tylko przez dwóch z nich w stanie nietrzeźwym, że pozostali towarzysze byli oburzeni takiem postępowaniem. Notatka ta jest oszczerstwem, za które gardemarini pociągają redaktora do odpowiedzialności sądowej.

Ugliez, 6 sierpnia. Z polecenia gubernatora rozesłano do władz gminnych Najwyższy Ukaz i Manifest o rozwiązaniu Dumy. Na razie nie spostrzeżono, by w powiecie rozpowszechniano odezwę wyborską.

Symbirsk, 6 sierpnia. Wydrukowana w «Russkom Słowie» depesza z Symbirska o ograbieniu w dniu 2 b. m. sklepu Kapdińskiego, zupełnie kłamliwa. Takiego sklepu niema w Symbirsku i podobnego wypadku nie było.

Madryt, 6 sierpnia. Po katastrofie z „Syryą, wszystkie znajdujące się w pobliżu okręty pospieszyły na pomoc rozbitkom. Kapitan parostatku Joven-Miguel podpłynął do „Syryi“ z rewolwerem w ręku i zmusił załogę do niesienia pomocy podróżnym, dzięki temu uratowano 300 pasażerów. Inny parostatek ocalił 200 ludzi. Większość utopionych—kobiety i dzieci. Niedoliczono się 385 pasażerów pierwszej i drugiej klasy. Ratunek niosły również parostatki francuski i niemiecki, na których część uratowanych popłynęła w dalszą drogę.

Jarosław, 6 sierpnia. W nocy o 7 wiorst od Rybińska na trakcie Petechońskim 15 uzbrojonych i zamaskowanych ludzi napadło na pocztę. Pocztylion zabity, woźnica ranny. Zrabowano korespondencyę pieniężną przeszło 1500 rb.

Sofia, 6 sierpnia. Odbył się tu wielki wiec przeciw teroryzmowi greckiemu w Macedonii. Uchwała domaga się zerwania stosunków z Grecyą i zastosowania stanowczych środków przeciw zakusom greckim w Bulgaryi, tudzież żąda materyalnego poparcia organizacyj walczących przeciw grekom w Macedonii. Następnie urządzono manifestacye przed konsulatami: angielskim, francuskim, rumuńskim i rosyjskim.

Z gimnazyum męzkiego. Dyrektor gimnazyum męzkiego zawiadamia o egzaminach dla osób ubiegających się o prawa nauczycieli, uczniów aptekarskich, lub wstępujących na ochotnika do wojska II kategoryi.

Dnia 14 września o godz. 9-ej rano odbędzie się egzamin z języka rosyjskiego piśmienny, dla wszystkich ubiegających się o świadectwa; o godzinie 3-ej po południu egzamin z religii; o godz. 6-ej po południu z kaligrafii; dla ubiegających się o świadectwa nauczycieli elementarnych, i z języków łacińskiego i nowożytnych (ustne) dla uczniów aptekarskich.

Dnia 15 września o godz. 9-ej rano, egzamina piśmienne specyalnie dla nauczycieli domowych; z arytmetyki (piśmienny) dla nauczycieli elementarnych; z matematyki (piśmienny) dla uczniów aptekarskich i ochotników. O godz. 6-ej wieczorem: z języka rosyjskiego, historyi i geografii (ustne) dla wszystkich.

Dnia 17 września, o godz. 9-ej rano z arytmetyki (piśmienny) dla nauczycieli domowych; o godz. 6-ej wieczorem z matematyki (ustny) dla wszystkich; dla nauczycieli domowych według specyalności.

Do egzaminów z metodyki i dydaktyki będą dopuszczone tylko te osoby, które ze wszystkich poprzednich przedmiotów otrzymały stopnie zadawalniające na nauczycieli elementarnych i domowych.

Jednocześnie dyrektor gimnazyum zawiadamia, że termin na składanie próśb o dopuszczenie do egzaminów dla nauczycieli kończy się dnia 13 sierpnia. Przy prośbach winny być załączone następujące dowody: dla nauczycieli: 1) metryka, 2) świadectwo pochodzenia, 3) świadectwo o prawomyślności, 4) świadectwo o wykonywaniu obrządków religijnych, 5) deklaracyę, że nigdzie nie zdawał egzaminów na tytuł nauczyciela, życiorys i dwie fotografie.

Na ucznia aptekarskiego: metryka, świadectwo o prawomyślności, świadectwo pochodzenia i fotografia.

Na ochotnika II kategoryi: metryka, świadectwo gdzie staje do wojska i fotografia.

— Egzaminy wstępne w gimnazyum łódzkiem odbędą się dnia 22 sierpnia, a ostatni termin składania próśb upływa d. 17 b. m. Program egzaminów jest wywieszony w gmachu gimnazyum.

Odpowiedzi Redakcyi.

Maluczkiemu. Nie możemy umieścić z powodów od nas niezależnych. Prosimy porozumieć się z redakcyą.

Ogłoszenie.

Główny Zarząd intendentury

przy ministeryum wojny

ogłasza, że w dniu 18 sierpnia r. b. o godzinie 12 w południe w Radzie Warszawskiego Okręgu wojennego odbędzie się ostateczna licytacya ustna i za pośrednictwem deklaracyj zapieczętowanych, bez przetargu, na dostawę materyałów, niezbędnych do sporządzenia bielizny do noszenia i pościelowej dla żołnierzów do użytku w roku 1907, wymienionych w oddzielnym wykazie.

Firmy i osoby, pragnące przystąpić do tej licytacyi, uprzedza się, że jeśli ceny handlowe na tkaninę bawełnianą okażą się niższemi, niż ceny płótna, to materyałem dostawy będzie wybrana tkanina bawełniana w pełnej ilości, bez zamiany na płótno, wskazanej w rubryce I wykazu, który można przejrzeć w godzinach biurowych w pokoju dyżurnym Zarządu intendentury warszawskiego okręgu wojennego; w przeciwnym zaś wypadku, jeżeli ceny płótna będą niższe od cen tkaniny bawełnianej, to będą przyjęte w dostawie płótna w ilości, wskazanej w rubryce 2 tegoż wykazu, zgodnie z którym może być zmniejszona dostawa tkaniny bawełnianej, wyliczona w rubryce pierwszej.

Dostawiona tkanina bawełniana i płótna winny w całości odpowiadać istniejącym ich opisom (Rozkaz do władz wojskowych z r. 1899 № 75) z warunkiem ścisłego zachowania szerokości, oznaczonej w rubryce I wykazu; wyjątek dopuszcza się tylko dla tkania bawełnianych i płótna szerokości 20 i 32 werszków, w miejsce których mogą być dostawione tkaniny i płótna szerokości 16 werszków t. j. zamiast 5,565,000 arszynów tkaniny bawełnianej szerokości 32 werszków, można licytować o dostawę 11,130,000 arszynów tkaniny lub płótna na koszule szerokości 16 werszków i zamiast 1,372,000 arszynów płótna podszewkowego 20 werszków szerokości, można licytować o dostawę 1,715,000 arszynów takiegoż płótna szerokości 16 werszków. Przytem uprzedza się osoby i firmy prywatne, pragnące stanąć do licytacyi na tkaninę i płótna, że przy równości cen zadeklarowanych w jednakowych warunkach pozostałych, pierwszeństwo przyznane zostanie fabrykantom, deklarującym ceny na tkaninę i płótno szerokości wskazanej w rubryce I.

Zamiana wyliczonej w rubryce I ilości tkaniny, szerokości 8, 12 i 16 werszków i płótna koszulowego szerokości 8 werszków płótnami lub tkanina niższej szerokości, nie jest dozwoloną.

Na dostawę tkaniny i płócien z defektami, można stawać do licytacyi pod warunkiem wymaganej obecnie szerokości wskazanej w uwadze I, wspomnionego wyżej wykazu; na dostawę tkanych w całości powłóczek bez szwów, można stawać do licytacyi tylko przy zachowaniu warunków, dotyczących wymiarów tych powłóczek i trwałości w miejscach spojenia, przytoczonych w uwadze II, tegoż wykazu. Przytem firmy i osoby stające w tych warunkach do licytacyi na dostawę tkanin i płócien z defektami oraz na dostawę całych bez szwów powłóczek, korzystają przy dostawach z jednakowych praw.

Przedstawione do licytacyi materyały dzielą się na części po 50,000 arszynów każda.

Stawać do licytacyi można na dostawę każdego gatunku materyałów oddzielnie, przyczem osoby, życzące sobie stanąć do licytacyi wymienionej, mogą deklarować ceny na całą ilość będącego przedmiotem licytacyi materyału lub na jedną lub kilka części projektowanej dostawy.

Dostawca nie może mieć protensyi, jeżeli jedna z oddanych mu części dostawy wyniesie mniej niż 50,000 arszynów.

Do licytacyi dopuszczają się właściciele i dzierżawcy fabryk, wyrabiających odpowiednie materyały, oraz zwykli handlarze tkaninami bawełnianemi lub dostawcy z zapewnieniem przez tych pierwszych t. j. kupców i dostawców pewności dostawy kaucyą w wysokości 15% sumy dostawowej.

Przy równości cen zadeklarowanych na jedne i te same materyały przez właścicieli lub dzierżawców fabryk i zwykłych dostawców lub kupców, pierwszeństwo oddaje się pierwszym t. j. fabrykantom lub dzierżawcom.

Termin dostawy materyałów trzechmiesięczny od dnia zawiadomienia dostawcy o przyjęciu i zatwierdzeniu jego deklaracyi; przyczem w ciągu tego czasu t. j. przez trzy miesiące odbiór winien się odbywać co każde dwa tygodnie w równych partyach w miarę przygotowania materyałów bezwarunkowo w tych punktach, które będą wskazane w niniejszem ogłoszeniu.

Zatwierdza dostawy Rada wojenna i ona też rozdziela dostawę pomiędzy konkurentami, zgodnie z interesem skarbu i stopniem zaufania do dostawcy.

Po ukończeniu licytacyi, osoby, które podadzą ceny najniższe, obowiązane są oczekiwać na postanowienie Rady wojennej i do czasu tego postanowienia, przedstawione do licytacyi dokumenty i kaucye będą zatrzymane.

Deklaracye, zawierające propozycye, w czemkolwiek niezgodne z ogłoszeniami, pozostawione będą bez skutku.

We wszystkich pozostałych warunkach licytacya odbędzie się na tych zasadach, jakie są szczegółowo określone w ogłoszeniu Głównego Zarządu Intendentury, wydrukowanym w Nr. 7 «Petersburskich Wiedomostiej» za rok 1906, gdzie również podane są warunki na dostawę rzeczy Intendentury i opis ich.

Niezależnie od tego, wymienione warunki i opisy można przejrzeć w godzinach biurowych we wszystkich okręgowych zarządach Intendentury i w zakładach intendenckich.

1125-3-1